

Recenzje

Ks. Paweł Błasiak, *Eklezjologia papieża Franciszka. Studium dogmatyczno-pastoralne*, Gdynia 2023, ss. 584.

W posłudze obecnego papieża możemy rozpoznać istotne wątki eklezjalne, które pozwalają nam na zebranie i usystematyzowanie jego myśli o Kościele. Układają się one w eklezjologię, która ma swoje źródła, posiada charakterystyczne cechy oraz obszary zainteresowań.

Prezentowana książka zawiera obok wstępu, zakończenia i bibliografii cztery rozbudowane rozdziały. Każdy z nich, to niejako osobny wątek, potraktowany przez autora w sposób całościowy. Można czytać każdy z rozdziałów jako małą monografię. Zebrane razem tworzą bogaty obraz Kościoła, którego doświadcza i który głosi obecny biskup Rzymu.

Pierwszy rozdział dotyczy korzeni papieża Franciszka. W tej części pracy ks. Błasiak przenosi nas w świat latynoamerykański. Najpierw kreśli historię chrześcijaństwa na tym kontynencie, ze szczególnym uwzględnieniem Argentyny. Następnie zwraca uwagę na wiek XX i najważniejsze wydarzenia w dziejach tego Kościoła. Akcent pada zarówno na wymiar instytucjonalny, jak i duszpasterski. Nie brakuje tutaj analiz południowoamerykańskich dokumentów kościelnych (CELAM), ze szczególnym uwzględnieniem kluczowego tekstu z Aparecidy. Pojawia się zagadnienie teologii wyzwolenia, jej charakterystyka i ocena, a także akcent dotyczący bliskiej papieżowi teologii ludu. To wszystko zawiera pierwszy paragraf rozdziału. W kolejnych autor kreśli sylwetkę Franciszka, jego drogę życia, duchowość, formację, warunki intelektualne. Pierwszy rozdział jawi się jako niezbędnym. P. Błasiak pozwala zanurzyć się czytelnikowi w latynoski Kościół i odnaleźć ten oryginalny świat w papieskiej posłudze.

Rozdział drugi dotyczy źródeł eklezjologii papieża Franciszka. Są nimi dokumenty Soboru Watykańskiego II. Autor wskazuje na najważniejsze soborowe idee eklezjologiczne. Definiuje je, a następnie szuka ich w papieskich tekstach. Ta część pracy jest niezmiernie interesująca. Ks. Błasiak krok po kroku odnajduje soborowe frazy w nauczaniu Franciszka. Tutaj dopiero widać, jak bardzo papież realizuje idee *Vaticanum II*. Autor, jak wytrawny badacz i analityk zarazem, ukazuje najpierw najważniejsze soborowe obrazy Kościoła, a następnie odnajduje je w myśli papieskiej. Okazuje się, że Franciszek, chociaż nie uczestniczył w ostatnim soborze, to jednak żyje nim nieustannie. Soborowa eklezjologia wyznacza horyzont jego posługi. Inspiruje go. Jest żywa, dlatego winna być nadal realizowana.

Rozdział trzeci książki jest skoncentrowany na praktycznej eklezjologii

Franciszka, która wyraża się w kulturze dialogu. Te ostatnie słowo dominuje w tej części pracy. Autor najpierw definiuje kulturę spotkania. Następnie kreśli obszary dialogu (inne religie, inne wyznania chrześcijańskie, kultura). W tej części pracy autor z kronikarską dokładnością odtwarza historię dialogicznych spotkań Franciszka. Nie tylko jednak skupia się na wydarzeniach. Interesuje go przede wszystkim słowo wypowiediane przez papieża. Dlatego, odtwarzając historię, akcentuje przesłanie, teologię, jaką niesie dialog. W ten sposób ukazuje, że Franciszkowi towarzyszy głęboko przemyślana kultura spotkania, która zasadza się na wierze, z niej wypływa. Spotkać człowieka, odkryć jego oblicza, to doświadczyć Boga. Jest w tym coś z myśli E. Levinasa, która przecież w swojej istocie była bardzo biblijna. Tak też kulturę spotkania widzi Franciszek. Nie tylko chce dialogu. Chce doświadczyć „Innego”, „Innych”, żeby pokazać im twarz chrześcijaństwa. Doskonale o tym wie ks. Błasiak, dlatego tak szeroko ukazuje dialogiczność obecnego pontyfikatu.

Rozdział czwarty pracy jest wprawdzie poświęcony duszpasterskim priorytetom obecnego papieża, ale w moim odczuciu stanowi jednak *clou* Franciszkowej eklezjologii. Ks. Błasiak charakteryzuje bowiem cztery najważniejsze znamiona Kościoła, jakie głosi i realizuje papież. Są nimi ubóstwo, solidarność, peryferyjność i miłosierdzie. Każde z znamion jest ukazane źródłowo, osadzone w papieskiej posłudze i teologicznie uzasadnione.

W recenzowanej pracy ks. Błasiak ukazał eklezjologię papieża Franciszka w sposób interesujący, twórczy i pełny. Z przeprowadzonych analiz wynika, że papieska eklezjologia nie jest jedynie teorią czy też suchym traktem. Za myślami o Kościele stoi żywe doświadczenie wspólnoty, jakie stało się udziałem Franciszka, najpierw w wymiarze lokalnym, argentyńskim, a potem powszechnym. Czytając rozprawę i zwracając szczególną uwagę na bogactwo papieskich tekstów, jestem pewien, że obraz Kościoła zaprezentowany w pracy, Franciszek nosi w swoim wnętrzu. Jego eklezjologia, co wybrzmiewa w analizach ks. Błasiaka, jest osobista i totalnie duszpasterska, chociaż zbudowana na fundamencie naukowej, czyli pogłębionej refleksji.

Druga kwestia to wymiar systematyczny eklezjologii obecnego papieża. Na podstawie przeprowadzonych analiz, możemy pokusić się o definicję Franciszkowych myśli o Kościele. Eklezjologia, jaka wyłania się z pracy ks. Błasiaka, jest głęboko soborowa i dialogiczna. Można ją określić mianem eklezjologii ubogich, eklezjologii solidarności, eklezjologii peryferii, zorientowanej na miłość i miłosierdzie. Takie etykietowanie jest ze wszelkich miar słuszne. Papież bowiem w przypadku Kościoła nie tylko mówi o nim

w sposób hasłowy, ale w przypadku „nowych znamion” prezentuje ich uzasadnienie, co ukazał autor.

Trzecia kwestia dotyczy integralności eklezjologii Franciszka. Rzut oka spis treści wystarczy, by przekonać się, że w refleksji obecnego papieża nad Kościołem wątki dogmatyczne przenikają się z fundamentalnoteologicznymi. Wprawdzie Franciszek nie podejmuje wielu zagadnień charakterystycznych dla tych dyscyplin, ale umiejętnie łączy wybrane elementy eklezjologiczne (soborowe obrazy Kościoła, prymat, synodalność, dialog z innymi religiami, ekumenizm).

Czwarta kwestia to aktualność eklezjologii Franciszka. Ks. Błasiak, cytując myśli papieża, nieustannie zwraca na to uwagę. Obecny biskup Rzymu mówi o Kościele żywołowo, egzystencjalnie i z zachwytem. Wspólnota Kościoła jest według niego dynamiczna, ma do przekazania światu orędzie, który się nie zdezaktualizowało. Jest ono żywe i potrzebne. Może także dzisiaj inspirować.

Ks. Przemysław Artemiuk

Ks. Mateusz Dudkiewicz, *Prawda, apologia, misja. Pneumatyczna eklezjologia w pismach Romano Guardiniego*, Kraków 2022, ss. 306.

Prawda, apologia, misja – to trzy kluczowe słowa zawarte w tytule książki, a zarazem terminy, którymi możemy etykietować samo chrześcijaństwo. Każde ze słów w swoim najgłębszym sensie odsłania istotę doświadczenia, które zostało dane Kościołowi. Z pewnością terminem, który robi dzisiaj „zawrotną karierę”, pozostaje apologia, rozumiana jako gotowość do obrony, zarówno samej wiary, jak i szerzej cywilizacji ufundowanej na chrześcijaństwie. Czy jednak narodziłaby się apologia, której istotnym rysem było i jest uzasadnienie, gdyby nie prawda zawarta w wierze? Czego bronili i bronią chrześcijanie? Autor Pierwszego Listu św. Piotra powie, że wierzący mają być gotowi do apologii i uzasadnienia nadziei, która w nich jest (1P 3,15). Nie ma jednak nadziei bez prawdy, która odsłania się w Osobie Jezusa, bo On jest prawdą, która z czasem staje się treścią samej wiary. Apologia w końcu ujawnia się w misji. Po zesłania Ducha Świętego Piotr staje przed Jerozolimą i ogłasza królowanie Zmartwychwstałego. W swojej mowie wyraźnie dokonuje uzasadnienia i obrony wiary. Paweł, podejmując misję wśród Greków, czyni podobnie. Apologia więc od początku łączy się z prawdą. Wykuwa zaś w misji podejmowanej przez uczniów Jezusa.

Recenzowana książka zawiera obok wstępu, zakończenia i bibliografii trzy niezwykle rozbudowane rozdziały. Każdy z nich, to niejako osobny wątek, potraktowany przez autora w sposób całościowy.

Pierwszy dotyczy dwóch fundamentalnych kwestii dla myśli Guardiniego: teologii i chrystologii, które stanowią punkt wyjścia dalszych analiz w pracy. Narracja, jaką na podstawie źródeł konstruuje ks. Dudkiewicz w pierwszym rozdziale, staje się najpierw traktatem o Bogu, który jest daleki i bliski. Autor wyłuskuje z twórczości monachijczyka wszystkie aporie dotyczące tej kwestii. Ukazuje napięcia między bliskością a oddaleniem, miłością a innością, słowem to wszystko, co człowiek może powiedzieć o Bogu objawiającym się. W dalszej części tego rozdziału pojawia się wątek chrystologiczny. Bowiem mówienie o Bogu żywym, odsłaniającym się człowiekowi, prowadzi do spotkania z Jezusem Chrystusem. Ks. Dudkiewicz zwraca zatem uwagę na chrystologię zawartą w myśli Guardiniego. Bóg w Jezusie to uczłowieczony Bóg, można Go zobaczyć, objawia się w Synu. Boże tajemnice tchną paradoksalnością, co za monachijczykiem ukazuje autor monografii. Bóg jest i daleki i bliski, im bliższy, tym dalszy, im dalszy, tym bliższy.

W drugim paragrafie tego rozdziału ks. Dutkiewicz ukazuje apologię teo-logii i chrysto-logii, jaka zawarta jest w myśli Guardiniego. Autor w tym paragrafie, i kolejnych drugich paragrafach drugiego i trzeciego rozdziału, posługuje się przeciwieństwami, które wzmacniają wątki apologijne obecne u monachijskiego teologa. Ateizm przeciw teizmowi, sekularyzacja przeciw Bożemu zamysłowi, Bóg mitu przeciw Bogu osobowemu, w przypadku chrystologii Jezus historii kontra Chrystus wiary, Budda kontra Jezus, Sokrates kontra Jezus. Taka konstrukcja paragrafu uzmysławia, jak bardzo myśl Guardiniego była nasycona apologią. Autor książki pokazuje także całą retorykę apologijną i sztukę argumentacji, charakterystyczną dla monachijczyka.

Trzeci paragraf skoncentrowany na misji odsłania najpierw istotę teologii, która staje się w refleksji Guardiniego, diwinizacją osoby i jej życia, posiada wymiar praktyczny, jest bowiem żywa, budująca i kerygmaticzna. A także staje się konkretną propozycją kultury chrześcijańskiej dla świata.

W rozdziale drugim autor książki koncentruje się na Guardinowskiej pneumatologii. Paragraf pierwszy jest historyczno-biblijnym spojrzeniem na Trzecią Osobę Trójcy Świętej. Ks. Dudkiewicz, na podstawie tekstów źródłowych, konstruuje bardzo głęboki i syntetyczny traktat o Duchu Świętym. Jego analizy rozciągają się od Starego Testamentu przez tajemnicę Jezusa i Ducha, po Eklezję. Okazuje się, że myśli monachijskiego teologa dotyczące Ducha Świętego są niezwykle aktualne. Guardini, co dobitnie pokazuje autor, ma świadomość, że Duch prowadzi do odkrycia Boga bliższego człowiekowi i przyjęcia Jezusa. Kościół w tej perspektywie jawi się jako wspólnota konstytuowana przez Ducha.

Broniąc prawdy o Trzeciej Osobie Trójcy Świętej, ks. Dudkiewicz ponownie sięga do przeciwieństw. Dokując apologii istotnych treści pneumatologicznych, odnalezionych u Guardiniego, akcentuje pocieszenie (contra rozpacz), światłość serc (contra ciemność) i moc (kontra słabość). Inspiracją dla tego paragrafu pozostaje analiza sekwencji mszy z uroczystości Ześłania Ducha Świętego, którą podejmuje Guardini.

W ostatniej części drugiego rozdziału autor pracy przedstawia misję ukazywania wyjątkowości chrześcijaństwa, którą zawierają pisma monachijczyka. Trzy elementy tutaj są istotne: działanie Ducha Świętego w chrześcijanach, specyfika nowego życia w Duchu oraz nowa kultura zakorzeniona w Duchu.

Rozdział trzeci to obszerny traktat o Kościele, który ks. Dudkiewicz tytułuje słowami Guardiniego: „Budzenie się Kościoła w duszach”. Na pod-

stawie przeprowadzonych analiz możemy zauważyć, że kwestiom eklezjologicznym monachijski teolog poświęcił sporo uwagi. Prawda o Kościele jest ukazana na kartach rozprawy szeroko i dogłębnie. Autor monografii odnajduje aż osiem wątków eklezjologicznych. Ukazuje najpierw genezę Kościoła, rozciągającą się od aktów Jezusa po działanie Ducha. Następnie dokonuje charakterystyki Eklezji, zwracając uwagę na rolę, jaką odgrywa Kościół. Jest on stróżem i depozytariuszem prawdy, łączy ludzi z Bogiem oraz prowadzi do pełni. Posiada więc wymiar eschatologiczny.

Apologia Kościoła, jaką ks. Dudkiewicz odnajduje u Guardiniego, ma wymiar zarówno teologiczny, jak i moralno-duchowy. Monachijczyk broni wspólnoty, która jest z Boga, chociaż tworzą ją ludzie. Jej głównym znamięm pozostaje służba. Ma ona dawać świadectwo wiary, ukazywać dynamikę rozwoju, a także przekonywać świat, że jest drogą do wnętrza.

Misja tej wspólnoty jest zdefiniowana w pismach Guardiniego jako droga. Najpierw, na co zwraca uwagę autor pracy, do pełni człowieczeństwa. Następnie do wolności. W końcu do duchowego, wewnętrznego „przebudzenia”.

Ks. Dudkiewicz w swojej książce odsłonił istotę pneumatycznej eklezjologii uprawianej przez Guardiniego. Dotarł do jej jądra. Ukazał ją całościowo. Z przeprowadzonych analiz wynika, że eklezjologia Guardiniego nie jest jedynie teorią czy też suchym traktatem. Za myślami o Kościele stoi żywe doświadczenie wspólnoty, jakie stało się udziałem monachijczyka. Czytając monografię, zwracając szczególną uwagę na bogactwo cytatów, jestem pewien, że obraz Kościoła zaprezentowany w pracy, Guardini nosił w swoim wnętrzu. Jego eklezjologia, co wybrzmiewa w analizach ks. Dudkiewicza, jest osobista i przeżyciowa. Więcej w niej doświadczenia wiary niż akademickości.

Druga kwestia to aktualność eklezjologii Guardiniego. Autor książki kilkakrotnie zwrócił na to uwagę. Monachijski teolog mówi o Bogu, Jezusie, Kościele głęboko, egzystencjalnie, twórczo, rzetelnie i z zachwytem. Takiej teologii trzeba także dzisiaj. Myśl Guardiniego może inspirować także w trzeciej dekadzie XXI wieku.

Trzecia sprawa to wpływ myśli monachijczyka. Ks. Dudkiewicz, znakomicie zaznajomiony z kolejami życia Guardiniego, pokazuje, jak inspirował on ludzi (np. ks. Blachnickiego), aby poprzez liturgię, wspólnotę, systematyczną refleksję „budzili w duszach Kościół”. Ten wpływ, na co zwrócił uwagę autor pracy, jest stale dostrzegalny.

Ks. Przemysław Artemiuk

Ks. Damian Kuchta, *Nowa ewangelizacja Kościoła i przez Kościół w nauczaniu Benedykta XVI*, Kraków 2021, ss. 427.

„Nowa ewangelizacja”, zdaniem abp R. Fisichelli, „oznacza nowe metody, nowy zapał, nowy entuzjazm w misji Kościoła, która jest zawsze ta sama. Można by zamienić termin «nowa ewangelizacja» na «ewangelizacja nowa», aby wyrazić to, że ewangelizacja zawsze jest misją Kościoła, bo jest jego naturą. Ale trzeba ją prowadzić w nowy sposób, bo ludzie współcześni są inni, nowi, panuje odmienna kultura, nowa mentalność”. Z kolei autoryzacji dokumentu presynodalnego „Nowa ewangelizacja dla przekazu wiary chrześcijańskiej. *Instrumentum laboris*” z roku 2012, stwierdzają, że termin „nowa ewangelizacja” odnosi się przede wszystkim do „zmiany kontekstu kulturalnego” i oznacza zaangażowanie się „w nową atmosferę kulturową z własnym programem”. Nowa ewangelizacja pozostaje zatem nieustannie aktualnym wezwaniem, stojącym przed Kościołem. Temu zagadnieniu poświęcił swoją monografię ks. Damian Kuchta.

Książka składa się z czterech rozdziałów. Oczywiście tworzą one spójną całość. Kiedy jednak zajrzemy do środka, to okazuje się, że możemy je potraktować jako samodzielne części, traktaty, które złożone w jedno, budują niezwykłą wizję nowej ewangelizacji. Nie wiem, czy autorowi towarzyszyło takie zamierzenie, ale ja właśnie w taki sposób to odczytuję. Traktat pierwszy to współczesny kontekst chrześcijaństwa. Ks. Kuchta definiuje go słowem kryzys, ukazując go wielowymiarowo. Zaczyna od etymologii, by potem przejść do różnych jego wymiarów. Podkreślimy raz jeszcze, że wszystkie analizy, także ta dotycząca kryzysu, są prowadzone w oparciu o teksty Benedykta XVI. Autor nie posiłkuje się dodatkową literaturą. Obficie czerpie z papieża, kreśli dynamikę przemian i to jest wyjątkowy atut tego rozdziału. Kryzys Europy rozgrywa się na kilku kluczowych polach. Są nimi: religia, rozum, społeczeństwo, kultura. Każdy z wymiarów kryzysu autor przedstawia kompetentnie, źródłowo oraz wieloaspektowo.

Traktat drugi, zapisany w kolejnym rozdziale pracy, jest poświęcony kwestii nowej ewangelizacji widzianej oczami Benedykta XVI. Ks. Kuchta to zagadnienie ukazuje w sposób systematyczny. Towarzyszy mu analityczna konsekwencja. Zaczyna od kwestii metodologicznych, czyli definicji nowej ewangelizacji, jaką możemy wyłowić z pism Benedykta XVI, by potem przejść do kolejnych zagadnień. Są nimi: treści nowej ewangelizacji, metoda przepowiadania proponowana przez Benedykta XVI

oraz wizja odnowionego Kościoła, jaką zawierają jego papieskie pisma. W analizach autora książki uderza systematyka. Są one także dogłębne. Ks. Kuchta, mając przed sobą rozproszone źródła, zbiera je, porządkuje i wyprowadza z nich spójny obraz nowej ewangelizacji. Okazuje się, że jest on bardzo uporządkowany. Benedykt XVI nie tylko widzi potrzebę nowej ewangelizacji, nie tylko ją redefiniuje, ale proponuje konkretną metodą działania. Treść przepowiadania jest niezmienna (nawrócenie, królestwo Boże, przyjęcie osoby Jezusa Chrystusa i perspektywa życia wiecznego). Metody jednak, co doskonale rozumie papież i co powtarza w twórczych analizach autor monografii, ewoluują. Kontekst sprawia, że metodologia nowej ewangelizacji jest dynamiczna. Rozdział drugi pracy, które roboczo nazywam traktatem o teologii nowej ewangelizacji, to dobitnie ukazuje.

Nowa ewangelizacja, o czym doskonale wie autor monografii, nie zaczęła się wraz z pontyfikatem Benedykta XVI. Dlatego też ks. Kuchta w kolejnej części pracy, traktacie trzecim, ukazuje historyczną refleksję nad tym zagadnieniem. Rozpoczyna od soborowego dzieła, by potem przejść do impulsów zawartych w kolejnych pontyfikatach (Paweł VI, Jan Paweł II, Benedykt XVI). Konstruuje w ten sposób traktat historyczno-teologiczny poświęcony dziejom nowej ewangelizacji. Patrząc na plan pracy, można by odnieść wrażenie, że ta część jest niepotrzebna. Można przecież przedstawić krótko historię pojęcia we wstępie. Ks. Kuchta broni się jednak. Jego historyczne analizy ukazują bowiem dynamiczny rozwój zagadnienia nowej ewangelizacji i zmiernają do tego, by ukazać działania Benedykta XVI, który sporą część swojego pontyfikatu poświęcił nowej ewangelizacji. Akcent położony na wymiar historyczny zagadnienia okazuje się niezmiernie istotny, by zobaczyć dojrzewanie, także w wymiarze instytucjonalnym (powołanie Papieskiej Rady do spraw krzewienia Nowej Ewangelizacji).

Ostatnia część pracy, rozdział czwarty, można określić mianem małego traktatu eklezjologicznego. Ks. Kuchta przygląda się tutaj Kościołowi, widząc w nim zarówno ewangelizujący podmiot, jak przedmiot poddany kerygmaticznym działaniom. Dlatego w tej części pracy, idąc w głąb, autor ukazuje eklezjologię nowej ewangelizacji. Wydaje się, że ta kwestia jest jeszcze mało zapoznana. Tym bardziej należy docenić wysiłki ks. Kuchty. Ukazuje on bowiem, że dzieło nowej ewangelizacji, które dokonuje się w Kościele i przez Kościół posiada trzy główne wymiary: posługę łaski, posługę słowa oraz posługę miłości. Ewangelizacja dokonuje się poprzez

tworzenie nowej kultury, której centrum stanowi Bóg. W tej posłudze Kościół nie może zapomnieć o ekumenizmie oraz dialogu międzyreligijnym. Te dwie kwestie stanowią ostatnie zagadnienia pracy. Ks. Kuchta z myśli Benedykta XVI wydobywa istotne wątki dotyczące tych kwestii. Nowa ewangelizacja stają się ponowną szansą na jedność. Z kolei duch braterstwa obecny w doktrynie nowej ewangelizacji jest szansą na owocny dialog z innymi religiami.

Ks. Przemysław Artemiuk

Paweł Lisicki, *Kontrrewolucja. Eseje i szkice*, Warszawa 2021, ss. 894.

Eseistyka Pawła Lisickiego, zebrana w tomie „Kontr-rewolucja. Eseje i szkice” (2021), usytuowana na pograniczu literatury, filozofii i teologii, ujawnia nie tylko niezwykłą intuicję jej Autora w rozumieniu wiary, ale odsłania również nerw rzeczywistości, w której przyszło chrześcijaństwu egzystować. W esejach tych nie ma miejsca na pobieżne analizy czy zbyt pochopne sądy. Czuć tutaj kompetencję i szerokość spojrzenia. Przedzierając się przez gęsto naszpikowane odwołaniami teksty P. Lisickiego, czytelnik może opatrzyć je stwierdzeniem „niełatwe”, nie mniej jednak wchodząc w nie, ma szansę odkryć głębię, którą zawierają. Eseistyka P. Lisickiego to – zdaniem krytyków – jedno z najciekawszych intelektualnych zjawisk ostatnich lat w Polsce. Jego sposób myślenia i mówienia wciąga czytelnika, niepokoi, czasem denerwuje, ale zawsze zmusza do zajęcia własnego stanowiska. Jaki cel stawia sobie P. Lisicki? „Nie przypisuję sobie roli nauczyciela – wyznaje. Nie, nie porywam się z motyką na słońca, nie wierzę, bym dokładniej i precyzyjniej przedstawił to, co mądrzejsi zrobili wcześniej. Staram się jedynie, z pozycji prywatnego myśliciela, sprawdzić niektóre przeczucia, pokazać znane problemy w innym niż to się przyjęło świetle”. P. Lisickiemu, od chwili publikacji pierwszego tomu esejów w roku 1996, towarzyszy nieustannie takie samo, nazwałbym je, apologetyczne nastawienie. Jego teksty „są uściłowaniem wyrażenia pierwszej [...] intuicji, zgodnie z którą człowiek współczesny, jeśli chce się zbawić, musi odnaleźć na nowo Nie-ludzkiego Boga. Nie-ludzkiego to nie znaczy obcego nam, wrogiego, przeciwnego. W żadnej mierze. Chodzi raczej o to, by Bóg nie został skrojony na naszą miarę, nie był projekcją naszych potrzeb, zachcianek, oczekiwań. Prawdziwy Bóg zawsze przychodzi sam, w jego objawieniu zawsze jest coś nieoczekiwanego, zagadkowego, coś, czego byśmy nie wymyślili, nie przewidzieli”.

U źródeł apologii P. Lisickiego tkwi osobiste doświadczenie, które zostało poddane głębokiej analizie. „Jestem katolikiem, wyznaje, ponieważ zasady tej religii zostały mi przekazane przez innych, a wewnętrzny głos sumienia je uznał”. Zatem świadomość ciągłości przekazu wiary (od Apostołów aż po współczesność), skłania do refleksji nad naturą samego świadectwa. Najbardziej fascynujące dla P. Lisickiego jest samo przejście, jakie dokonało się w postawie Apostołów. Nie chcą oni jedynie relacjonować wydarzeń przeszłości, ale pragną wyznaczyć nową miarę i wzorzec postępowania. „Widzą, iż z tych faktów wypływa roszczenie uniwersalne, skie-

rowane do każdego człowieka. Wierzą, że dla wszystkich ludzi, niezależnie czy kiedykolwiek spotkali i słyszeli o Jezusie, jest jedna miara doskonałości i dobra, i jeden sąd podług niej. I jeszcze więcej: twierdzą, że uznanie tej przyjętej w wolności prawdy o pośredniku między ludźmi a Bogiem w osobie Chrystusa, jest obowiązkiem moralnym każdego człowieka. [...]. Taki jest paradoks chrześcijaństwa. W głębi serca każdy człowiek słyszy głos sumienia, dostrzega potrzebę oddawania Najwyższemu czci i odczuwa, że sam się zbawić nie może. Ostateczna odpowiedź przychodzi z zewnątrz, z historii, ze słów i czynów Mistrza z Nazaretu”.

Czy taka postawa – pyta P. Lisicki – jest absurdalna? Na pozór wydaje się, że tak. „Chrześcijanie chcą bowiem, aby to, co jednostkowe i ograniczone – objawienie nieskończonego Boga dokonane w historycznej, cielesnej osobie nauczyciela z Nazaretu, stało się wzorem uniwersalnym. A jednak mówienie o szaleństwie takiego roszczenia jest co najmniej wątpliwe. Otóż wydaje się, że świadectwo chrześcijan opiera się na pewnym powszechnie przyjmowanym przeświadczeniu. A mianowicie, że każde niewidzialne dobro duchowe przejawia się w dziejach przez widzialne czyny i słowa. Wiara we Wcielenie jest wyciągnięciem ostatecznych konsekwencji i nadaniem przez to pełnej miary owej zasadzie mądrości”.

Szukając zatem uzasadnienia dla faktu przyjęcia wiary, powinniśmy odwołać się najpierw, jak podpowiada P. Lisicki, do świadków, czyli „do tych ludzi, którzy przez pokolenia dowodzili swą postawą realności dóbr ducha”. W ich postawie możemy odnaleźć nie tylko pierwotną siłę świadectwa, ale również swego rodzaju *initinerarium* zmagania o właściwe rozumienie samej wiary. Przywołując myśl J.H. Newmana czy J. Ratzingera, P. Lisicki pragnie rozprawić się z mrocznym dziedzictwem oświecenia. Wsparty autorytetem świadków tej miary, z niezwykłą dokładnością analizuje hasła nowożytności, aby ukazać ich niewystarczalność i przekonać, iż wiara nigdy nie była i nie jest przeciwnikiem ludzkiego rozumu. Oświecenie, dokonując jego apoteozy, przy równoczesnym odrzuceniu wszelkiego rodzaju podpórek, takich jak wiara czy Objawienie, doprowadziło nie tylko do radykalnego odwrócenia dotychczasowych relacji między Bogiem a człowiekiem, ale postawiło na skrajny indywidualizm, który ostatecznie skierował się przeciwko samemu człowiekowi.

Jak zatem wybrnąć z pułapki oświeceniowego racjonalizmu? Jedynym sposobem, jak sugeruje P. Lisicki, jest przywrócenie właściwej proporcji relacjom wiary i rozumu. Wyjście poza siebie, zwrócenie się do autorytetu, którym nie jestem jedynie ja sam, pozwala odkryć nie tylko głęboki sens

własnej egzystencji, ale przede wszystkim dostrzec obecność Boga, który będąc początkiem wszystkiego, pozwala rozumowi odkryć jego prawdziwe możliwości. Przywołując myśl kard. Newmana, P. Lisicki akcentuje zasadę pewności w sprawach wiary, bez której „nie można by występować z całym możliwym zdecydowaniem przeciw błędom. Bez wiary pewnej interwencja Boska w dziejach, która miała na celu zniweczyć grzech, okazałaby się nieskuteczna”.

Szukając dowodu obecności Boga i niejako źródła wiary, angielski konwertyta wskazuje na sumienie, które nie polega na sobie samym, ale sięga do czegoś poza sobą i niejasno dostrzega dla swych decyzji sankcję wyższą od siebie. Autor *Logiki wiary* w sumieniu upatrywał pierwszeństwa. „Jest ono tym, co sam Bóg wszczepił na początku stwarzając każdą istotę rozumna. Sumienie jest tą świętą i czcigodną częstką, dzięki której człowiek jest podobny do swego Stwórcy. Akt sumienia jest przeciwieństwem kaprysu, nie ma w sobie nic z dowolności, w żadnym razie nie jest tym samym co opinia czy sąd prywatny. Wręcz przeciwnie: głos od posłańca boskiego nie dopuszcza dyskusji, podważania, wątpienie”.

Sumienie pozwala zatem odkryć zależność człowieka od Boga. A najlepszym lekarstwem na bunt, dodaje P. Lisicki, jest wiara, w swej istocie racjonalna i zobowiązująca. Uwalnia ona rozum z nowożytnych okowów i pokazuje mu jego wyższe powołanie, dzięki któremu może trwać i budować. Współczesny chrześcijanin, podkreśla P. Lisicki, „musi bronić racjonalnego poznania. Inaczej jego wiara będzie funta kłaków warta”. Wierzyć, to po pierwsze uznać za prawdę to, czego do końca nie ogarnia nasz umysł. To przyjąć całe objawienie Boga, które może być dla nas niepojęte. Sam akt przyjęcia poszerza horyzont naszego poznania i pozwala dotrzeć do tajemnicy, w jakiej jesteśmy zanurzeni. Ale wierzyć, to po drugie, zaufać osobie – nie takiej zwyczajnej, ale Chrystusowi.

Po przezwyciężeniu oświeceniowych mitów i uzasadnieniu racjonalności wiary, P. Lisicki prowadzi czytelnika do jądra swojej apologii. Jest nim wciąż powracający problem poznawalności/niepoznawalności Boga. Kwestia ta, zdaniem redaktora „Do Rzeczy”, jest tak istotna, po pierwsze dlatego, iż rozstrzygnięcia takich pozornie abstrakcyjnych problemów decyduje o jakości kultury. Po drugie, doświadczenie Boga w kontekście rozmaitych zjawisk współczesności (takich jak chociażby niewinne cierpienie) domaga się uzasadnienia. Po trzecie wreszcie, nie jest bez znaczenia w Kogo wierzymy oraz co implikuje nasza wiara, bowiem każde pytanie o możliwość dotarcia do Boga, jest pytaniem o jakość naszej wiary i wrażliwość serca,

które jest przez nią kształtowane. Jeśli bowiem „relatywizuje się fakt, że Jezus był jedynym i pełnym obrazem Bóstwa, to również jego pouczenia tracą swój autorytatywny charakter”. Uzasadniając sens badania poznawalności/niepoznawalności P. Lisicki stwierdza: „Wszyscy mogą dojść do niewyraźnego poznania, że istnieje Bóg, że dusza ludzka jest nieśmiertelna, że przebywać przy Bogu jest dobrem najwyższym. Ale to poznanie jest niewyraźne – potrzeba objawienia się Boga w historii, przekazu zmysłowego, dostępu na mocy autorytetu zewnętrznego, aby zostało utwierdzone i umocnione. Jednym słowem, dane wszystkim ludziom światło naturalne potrzebuje wzmocnienia i wywyższenia przez objawienie dokonane w historii. Niepoznawalność Boga nie jest więc argumentem na rzecz równorzędności znanych systemów ujmowania Boga przez ludzi. Wręcz przeciwnie: owa niepoznawalność absolutna wskazuje na historyczne objawienie, zawarte w materialnym przekazie, konkretne i wyłączające inne przekazy religijne”.

Na drodze poszukiwania Boga spotkanie z Jezusem objawiającym Ojca staje się nieuniknione. Dlatego trzeba, jak sugeruje P. Lisicki, obronić prawdę o Nie-ludzkim Bogu, który nie jest na nasz obraz. „Jeśli nie pojmimy na czym polega owa niepoznawalność Boga, na którą obecnie tak chętnie powołują się nawet myśliciele uważani za religijnych, to nigdy nie odkryjemy najważniejszego napięcia w chrześcijaństwie: między nędzą a doskonałością. Nie zrozumiemy tej cudownej i nadprzyrodzonej nauki o człowieku nędzniku, przed którym, dzięki miłości Bożej stanęła otworem droga do doskonałości. Nie będziemy wiedzieli, jak to jest, że skrytość i niepoznawalność objawia się w ludzkim kształcie z Nazaretu”. Co nam wówczas zostanie? Jedynie namiastka religii proponowana przez Kanta i jego następców.

Apologia P. Lisickiego wypływa z przekonania, iż „nie można zapominać o dziedzictwie Oświecenia, o krytyce, której wciąż musi podlegać jego wiara. [...]. Chrześcijanin, który żyje w świecie postoświeceniowym, musi być doskonałym szermierzem rozumu. Nie wolno mu się bać czy skrywać się przed jego zarzutami. Musi go jednakże używać nie dla samej przyjemności, zdobycia poklasku czy uznania świata, ale kierować ostrze jego pytań przeciw niemu samemu, przeciw pysze, jaka ma w sobie człowiek”. Precyzja argumentacji, ujawniająca doskonałą znajomość myśli teologicznej i filozoficznej oraz niezwykła umiejętność prowadzenia dyskursu, przekonują, że apologia P. Lisickiego, w której główną osią obrony są takie kwestie, jak: racjonalność wiary, niepoznawalność Boga, jest najwyższej miary.

Ks. Przemysław Artemiuk

Sławomir Zatwardnicki, *Biblia „po katolicku”, czyli dlaczego nie sola Scriptura?*, Poznań 2022, ss. 153.

Książka dr. hab. Sławomira Zatwardnickiego stanowi interesującą analizę tytułowej kwestii, jaką jest katolickie rozumienie Biblii, jej interpretacja, relacja do Tradycji i natchnienia. Wrocławski teolog argumentuje za zasadą katolickiego, czyli całościowego traktowania Pisma Świętego, która pozostaje w kontrze do reformacyjnej zasady *sola Scriptura*. W pierwszej części pracy autor wyjaśnia pochodzenie protestanckiej formuły, ukazuje specyfikę i różnorodność jej interpretacji w obrębie nurtów Reformacji. Część drugą poświęca argumentom *contra*, wskazując, że samo Pismo przeczy zasadzie *sola Scriptura*. Kolejny rozdział dotyczy argumentacji za, odsłaniającej prawdę, że Biblia nie tłumaczy się sama. W ostatniej części pracy Autor wyjaśnia, na czym zasadza się katolickość Biblii.

Od strony formalnej praca nie budzi żadnych zastrzeżeń. Jest napisana piękną polszczyzną, wywód jest logiczny, argumentacja przejrzysta. Autor swobodnie porusza się po prezentowanej tematyce. Przywołuje liczne prace teologów i apologetów anglojęzycznych, znacznie poszerzając perspektywę badawczą. Analizom S. Zatwardnickiego nie brakuje też humoru. Konstruując argumentację, sięga do życiowych doświadczeń, aby prezentowane treści mogły być lepiej rozumiane. Przypomina w tym G.K. Chestertona, który w sposób prosty i dowcipny mówił o najbardziej zawiłych kwestiach wiary katolickiej.

Dla teologa szczególnie interesująca jest warstwa merytoryczna pracy. Tutaj recenzent również nie może czuć się zawiedziony. S. Zatwardnicki panuje nad analizowanym materiałem, idzie bardzo szeroko. Prezentowane treści są głębokie i precyzyjne zarazem. Argumentując za katolickością Biblii, Autor odsłania swój pazur apologetyczny. Wyjaśnia w pełni i konkretnie, dlaczego katolicy nie mogą zgodzić na reformacyjną formułę *sola Scriptura*. W zakończeniu, przedstawiając wnioski, w pięciu tezach przeprowadza czytelnika drogą, która widzie od Słowa zapisanego w Biblii do Słowa obecnego, ukrytego, ale realnego, które możemy adorować w Najświętszym Sakramencie.

Ks. Przemysław Artemiuk

Bp Andrzej F. Dziuba, *Homilie. Z nauczania pasterskiego 2019-2020*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego, Warszawa 2022, ss.

Głoszenie Słowa Bożego w całym chrześcijaństwie, niezależnie od jego późniejszych licznych podziałów, jest szczególnie znaczącym elementem jego tożsamości. To bezpośrednia odpowiedź na zobowiązanie wyrażone przez samego Jezusa: „Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narodu” (Mt 28, 19). Czyńcie uczniów ze wszystkich narodów. Zatem jest ono szczególnie zobowiązujące, zwłaszcza gdy się przypomni dalsze słowa Jezusa z Nazaretu: „A oto ja jestem w sami po wszystkie dni aż do skończenia świata” (Mt 28, 20). Dzięki tej obecności osobistej Chrystusa i asystencji Ducha Świętego prowadzić będzie Kościół dzieło zbawienia ludzkości szczęśliwie do końca (por. Mt 18, 8).

Oto ukazał się kolejny tom przepowiadania biskupa łowickiego, prof. Andrzeja F. Dziuby. Jest on wieloletnim kierownikiem Katedry Historii Teologii Moralnej na Wydziale Teologicznym KUL, a później w ATK-UKSW. Jest członkiem Rady Naukowej Głównej Biblioteki Lekarskiej oraz patronem Fundacji im. Kardynała Józefa Glempa w Londynie, a także długoletnim delegatem Konferencji Episkopatu Polski na Międzynarodowe Kongresy Eucharystyczne. Jest autorem wielu książek (ok. 50), artykułów, szkiców i studiów naukowych, a także popularno-naukowych.

Prezentowany zbiór obejmuje lata 2019-2020 i zawiera 52 teksty. Warto dodać, iż poprzednio, z tego cyklu bp A. F. Dziuba wydał m.in.: „Tylko Bóg. Z nauczania pasterskiego” (Warszawa 2018), „Sam Bóg. Z nauczania pasterskiego 2017-2018” (Warszawa 2019), „Tylko Bogu” (Warszawa 2011). Generalnie są to zbiory obejmujące dwuletni, kalendarzowy cykl przepowiadania.

Okazje głoszenia proponowanych tekstów były bardzo różnorodne: rocznice i jubileusze, bierzmowania i święcenia prezbiteratu czy pogrzeby, odpusty parafialne i uroczystości patronalne, uroczystości liturgiczne, pielgrzymki i inne spotkania modlitewne. Zawsze te okoliczności oraz ich charakter znajdują swój mocny wyraz w proponowanym słowie homiletycznym. To jest niejednokrotnie przywołanie interesującej historii czy ludzi z nią związanych lub miejsca wydarzenia. Czyni to dobry zabieg aktualizujący historie hic et nunc, a często i pozwala słuchaczom na przypomnienie tych przeżyć. Widać tutaj zainteresowanie historyczne autora, zresztą w swej pracy naukowej prowadził liczne wykłady monograficzne z tematy-

ki dziejów teologii moralnej czy konkwisty latynoamerykańskiej.

Ważnym zabiegiem formalnym są krótkie tytuły poszczególnych homilii oraz ich podział na mniejsze jednostki treściowe. Dobrze, że autor wyjątkowo szczegółowo opisał okoliczność, miejsce i datę wygłoszenia. Pomocne jest także wskazanie czytań mszalnych, które danego dnia były odczytywane.

W proponowanych homiliach dość żywo obecna jest osoba oraz przepowiadanie św. Jana Pawła II. Wynika to zapewne m.in. z setnej rocznicy jego urodzin i duszpasterskiego akcentowania tej rocznicy. Zresztą generalnie nauczanie Jana Pawła II jest ciągle nośne swą twórczą aktualnością oraz wizjami nadziei i przyszłości, tak potrzebnymi współczesnemu Kościołowi i światu. Także okładka nawiązuje do rocznicy papieskiej przywołując jego pomnik przy katedrze w Łowiczu, dzieło Stanisława Słonina. Szkoda, że jej nie opisano, a jest ona wymowna w swym przesłaniu ewangelizacyjnym.

U bp. Andrzeja F. Dziuby można zauważyć wręcz umiłowanie odniesień do Pisma św. zwłaszcza do czytań mszalnych z celebracji, której homilia jej przywoływana w zbiorze. Homileta bardzo często korzysta z wszystkich tekstów mszalnych, także z aklamacji przed Ewangelią. Przepowiadanie ma liczne elementy teologii biblijnej z wyraźnym ukierunkowaniem ewangelizacyjnym i kerygmatycznym. Jest to zatem sięganie do modeli pierwotnej katechezy apostoelskiej z początków rodzącej się wspólnoty Kościoła, a zwłaszcza Pawłowej, zachowanej szczególnie w jego listach.

W prezentowanej książce żywo obecna jest teologia liturgii. Autor daleki jest od klasycznych rubryk, czy wręcz rubrycystki. To pozwala na duszpasterskie wykorzystanie tego elementu celebracji, swoistą aktualizację znaków i gestów oraz wypowiedzianych słów. Chodzi zwłaszcza o znaki sakramentalne, ale i np. konsekracji (poświęcenia, dedykacji) świątyni czy pobłogosławienia przedmiotów kultu oraz kwiatów lub płodów ziemi (dożynki).

Bp Andrzej F. Dziuba nie korzysta z przykładów homiletycznych. Natomiast sięga do życiorysów i kultu świętych czy nawet osób świeckich i duchownych, zwłaszcza związanych z danym miejscem czy wydarzeniem, przez ich życie czy działalność oraz spuściznę pisarską. Tutaj ponownie dostrzec można wspomniane zainteresowania historyczne homilety. Sam opublikował wiele tekstów z tej problematyki, zwłaszcza w Zakonie maltańskim czy Zakonie bożogrobców, zresztą do których od dawna należy.

Trudno nie dostrzec szeroko obecnej problematyki etyczno-moralnej. Autor przed długi czas był uniwersyteckim profesorem teologii moralnej (KUL i ATK-UKSW). To wręcz pokazuje pewną swobodę i dużą umiejęt-

ność dydaktyczną w prezentowaniu treści z tej problematyki. Przecież realizm życia wiary, nadziei i miłości winien być aktualizowany w codzienności życia i wyborach moralnych jednostkowych i społecznych. Dostrzec można, że problematyka ta czyni samo przepowiadanie homiletyczne bardzo aktualnym i wręcz uniwersalnym. Oczywiście autor dostrzega różnorodność dróg powołania poszczególnych adresatów i ich specyfikę, ale jednocześnie fundamentalną jedność ewangeliczną, oparta na darze chrztu świętego.

Czytając prezentowane homilie zauważa się, że jest żywe słowo, przepowiadane „viva vo ce”, a nie odczytywane, co jest współcześnie niestety szeroko rozpowszechnioną modą czy praktyką, zwłaszcza w wyższych kręgach kościelnych. Natomiast tutaj dostrzega się pewną spontaniczność, która czyni teksty bardziej komunikatywnymi, współbrzmiające z adresatami. Organizacja poszczególnych tekstów wyraźnie wskazuje, iż autor jest jednak solidnie przygotowany wobec przepowiadanego słowa i poczuwa się do odpowiedzialności w tej misji eklezjalnej. Oczywiście, ma to jednocześnie swoją nieuniknioną specyfikę gramatyczną, fleksyjną czy frazeologiczną. Nie oznacza to jednak braków czy wątpliwości w odniesieniu do języka i jego poprawności. Są natomiast stosowane pewne retoryczne czy homiletyczne akcenty, np. krótkie powtórzenia (*repetitio est mater studiorum*).

W tekstach biskupa łowickiego można zauważyć liczne akcenty kulturowe, obyczajowe, folklorystyczne czy regionalne. Jest to zatem próba sięgania do bogactwa małych Ojczyzn, i to w wielu płaszczyznach, a więc nie tylko religijnych. Autor odwołuje się m.in. do miejscowych kapliczek czy krzyży przydrożnych, obrazów czy wyobrażeń graficznych, architektury sakralnej, feretronów, dzwonów, tablic pamiątkowych, sztandarów czy chorągwi procesyjnych. Uderza fakt znajomości przez autora wielu szczegółów historycznych czy z zakresu historii sztuki i architektury tych obiektów. Wydaje się, że jest to bardzo dobra i ciekawa oraz wyjątkowo bezpośrednia forma komunikacji wobec konkretnych adresatów przepowiadania, zgromadzonych *hic et nunc*. Ta aktualizacja koncentruje słowo Boże i czyni jego adresatów bardzo konkretnymi, stara się zatem odbierać im wszelką anonimowość. Bp Andrzej F. Dziuba zapewne oczekuje, iż poczują oni wprost słowo do nich adresowane, w tym czasie i miejscu oraz okolicznościach.

Trzeba mocno podkreślić pracę redakcyjną s. Marii Rybickiej ze Zgromadzenia Misjonarek Krwi Chrystusa. Ona także najpierw ze starannością spisała głoszone słowo Boże zarejestrowane na nośnikach elektronicznych (s. 4, 14). To duża umiejętność i kompetencja za którą należy się duża wdzięczność.

Zbiór homilii Biskupa Łowickiego stanowi jeden z twórczych i dobrych przykładów przepowiadania następców Apostołów. Zawarte treści nie budzą wątpliwości doktrynalnych, tak w zakresie dogmatycznych jak i moralnych. Uderza jasność ich prezentacji, choć współcześnie niejednokrotnie niestety nie jest to tak jednoznaczne jak jest to oczekiwane wobec „vox populi”. Budzi to czasem słuszne wątpliwości u wiernych, kierowane pod adresem głosicieli słowa Bożego.

Należy wyrazić wdzięczność, że bp Andrzej F. Dziuba konsekwentnie stara się szerzej udostępniać swoje przepowiadanie homiletyczne. Jak sam pisze, pragnie, aby ono ponownie przemówiło „do uczuć, serca, sumienia i świadomości wiary i pobożności” (s. 14). Należy życzyć autorowi, aby tak się stało. Wówczas zwiastowane homilie otrzymają jakby drugie, nowe życie, oby tylko wydały swoje owoce ewangelizacyjne.

o. Augustine A. Serafini

Paolo Spaviero, *L'etica alla prova delle neuroscienze. Sfide e opportunità per la teologia morale. Presentazione di Vincenzo Viva*, Cittadella Editrice, Assisi 2020, ss. 511.

Problematyka człowieka zawsze winna zauważać, iż jest on jedyną i niepowtarzalną istotą wśród żyjących na ziemi. Tego miejsca żadne inne stworzenie nie może mu zabrać, ani nie może go w jego zadaniach zastąpić. Kompleksowość osoby ludzkiej zdaje się być niezwykle fascynującym przedmiotem badawczym, co więcej ciągle otwartym i oczekującym na dalsze studia i refleksje.

Współczesny rozwój nauk przyrodniczych szczególnie odnosi się do człowieka, jako indywidulanej i niepowtarzalnej osoby. Dotyczy on wielu płaszczyzn ontycznych i egzystencjalnych. Z tym związane są także liczne eksperymenty oraz propozycje terapeutyczne czy medyczne. Zdaje się czasem, że niestety kwestie te widzi się niejednokrotnie tylko w kategoriach czysto biologicznych, co niejednokrotnie sugerują współczesne media tradycyjne, a zwłaszcza świat elektroniczny i wirtualny.

Wobec tych fenomenów staje zawsze etyka czy deontologia lekarska. Oczekiwana jest zatem ocena poszczególnych działań. To zaś coraz wyraźniej zauważa, iż niezbędne jest włączenie w to wielu najnowszych dyscyplin naukowych. Zawsze jednak winna do głosu dochodzić etyka, a dla chrześcijan teologia moralna.

Autor jest kapłanem diecezji Latina-Terracina-Sezze-Priverno. Doktorat teologii moralnej uzyskał w Akademii Alfonsjańskiej w Rzymie, na podstawie prezentowanej rozprawy. Promotor ks. prof. Vincenzo Viva zauważa - w swoim słowie -, iż był to znakomity doktorat (s. 6). Aktualnie jest proboszczem i profesorem teologii moralnej fundamentalnej w Instytucie Teologicznym w Anagni oraz w Diecezjalnej Szkole Teologii Pawła VI. Zajmuje się duszpasterstwem rodzin i jest diecezjalnym konsultorem w zakresie bioetyki.

Książkę opublikowana została w serii „Studi e ricerca. Sezione teologica” i otwiera ją prezentacja ks. prof. Vincenzo Viva z Akademii Alfonsjańskiej w Rzymie (s. 5-8). Z kolei podano wykaz skrótów bibliograficznych i edytorskich (s. 9-11).

Treściwo prezentowane studium otwiera wprowadzenie (s. 13-44). Chodzi tutaj głównie o dialog neurobiologii z filozofią, psychologią i prawem. Dyscypliny te oraz wiele innych jest na różnych płaszczyznach powiązane. Wskazuje także na podmiot moralny stający wobec neurobiologii. Następnie książka została podzielona na sześć rozdziałów, a te z kolei ma mniejsze

jednostki treściowe, i to kilkustopniowo.

Pierwszy rozdział opatrzone tytułem: „Kontekst epistemologiczny i wyzwanie interdyscyplinarności: badania metody” (s. 45-82). Ważnym i zarazem nowym paradygmatem naukowym jest przechodzenie od fizyki kwantowej do nauki o życiu. To m.in. pytania o neurobiologie rozumu. Kolejnym wskazywanym paradygmatem jest kompleksowość, zwłaszcza świata istot żywych. Wchodzi tutaj w zainteresowanie ekologiczne. Autor podkreśla także kompleksowość intelektualno-mózgową.

Kolejny rozdział nosi tytuł: „Neurobiologia zachowania” (s. 83-146). Wskazano podstawowe elementy systemu nerwowego. To pytania o mózg i komórki systemu nerwowego. Idąc dalej autor zwraca uwagę na techniczne zasady w badaniach mózgowych, m.in. inwazyjne i nieinwazyjne czy interwencje neurochirurgiczne. Bardziej szczegółowe kwestie to przechodzenie od syndromów do określeń miejsc w mózgu. Zatem to kwestie neuropsychologii i różnych metod w badaniach nad zachowaniem. Ostatni punkt tego rozdziału nosi tytuł: „Model hierarchiczno-relacyjny: organizacja strukturalna systemu nerwowego”.

„Neurobiologia podmiotowości” to tematyka trzeciego rozdziału studium P. Spaviero (s. 147-221). Uwagi rozpoczyna ukazanie rozwoju funkcji mentalnych człowieka związanych z trzema elementami mózgu. Szeroko blok analizuje relacje między mózgiem a osobowym ja. To pytania o wpływ genów na zachowania i postawy. Autor pyta także tutaj o relacje między naturą kulturową a podmiotowością.

Czwarty rozdział podejmuje temat: „Neurobiologia sumienia” (s. 223-312). Sumienie staje często wobec prób związanych z traumami. To także wielka sfera psychopatologii, a zatem i zastosowania farmakologii w terapiach psychologicznych. Podobnie sumienie staje także wobec prób eksperymentalnych. Wreszcie autor wskazuje także na sumienie moralne, podkreślając zwłaszcza jego rolę jako fundamentu odpowiedzialności. To także swoiste lustro neurologiczne.

Kolejny rozdział poświęcony został analizie następującego tematu: „Neurobiologia ludzkiego. działania” (s. 313-375). Autor rozpoczyna swoje uwagi od przypomnienia słynne „libero arbitrio”, przywołując m.in. badania Benjamina Libeta. Wielkie pytania o wolność. Wskazuje na działania podmiotu. Dobrze, że zauważano także fenomen mózgu moralnego. To pytania o neurobiologię w sensie moralnym, w odniesieniu do woli i zachowań niemoralnych.

Ostatni rozdział analizuje zagadnienie: „Proces decyzyjny” (s. 377-451). To próba określenia mechanizmów mózgowych w procesie decyzyjnym,

w których swoją rolę odgrywają także element ekonomiczne i społeczne życia konkretnej osoby ludzkiej. Wskazano także na rolę emocji, które mają m.in. znamiona somatyczne i moralne. Jednak ważnym zagadnieniem jest kwestia współpracy, bowiem ona jest fundamentem wyboru moralnego. Jest tutaj także miejsce na współczucie.

Całość studium zamyka podsumowanie (s. 453-461), podziękowania (s. 463-464) i bibliografia, podzielona na 1. Źródła; 2. Źródła odnoszące się do tematyki studium; 3. Słowniki; 4. Studia (465-505). Zamieszczono jeszcze dość szczegółowy spis treści (s. 507-511).

Książka Paolo Spaviero stanowi ciekawe studium dość nowego zagadnienia z antropologii empirycznej, tym bardziej, że zajmuje się nim teolog moralista i bioetyk. Zainteresowanie neurobiologią jest dalszym etapem studiów z zakresu bioetyki, a jednocześnie stanowić może ważne otwarcie ku innym dyscyplinom. Autor umiejętnie wskazuje na elementy kompleksowości podejmowanych zagadnień. Trzeba bowiem zawsze pamiętać o integralności i tożsamości indywidualnej osoby ludzkiej. Nie można ustawać i trzeba ciągle dochodzić do pytania: kim jest człowiek?

Studium włoskiego badacza jest zatem interesującym dotknięciem szczególnie ważnej współcześnie tematyki bioetycznej, która będzie się nadal dynamicznie rozwijać. Dobrze, że zwraca się uwagę na sferę życia neurologicznego człowieka. Ta sfera ma swe odniesienia i aplikacje do kwestii teologii moralnej fundamentalnej, a więc i do principiów związanych z czynem ludzkim czy sumieniem. Człowieka bowiem należy zawsze rozpatrywać całościowo, jest bowiem niezwykła jednością i jedynością, i to pod każdym aspektem. Ostatecznie to są pytania o dynamikę osoby ludzkiej.

Także etyka, jak wskazuje autor, staje wobec neurobiologia, jako ważnej współczesnej dyscypliny medycznej. Jest to szczególnie trudny dział refleksji nad człowiekiem, bowiem dotyka m.in. jego wyjątkowego organu jakim jest zwłaszcza mózg. Ta tematyka to wielkie wyzwanie a zarazem szansa dla teologii moralnej i nauk pokrewnych.

Książka Paolo Spaviero jest interesującą propozycją w dialogu między teologią moralną i neurobiologią. Wydaje się, że to nie tylko chwilowe pragnienie czy oczekiwanie, a może i wymóg strukturalny, ale coś więcej i bardziej twórczego. Choć nie ma dziś odpowiedzi na wszystkie stawiane pytania, to jednak trzeba docenić i ten etap refleksji naukowej. Wydaje się zatem, że dalsi badacze dodadzą tutaj swój wkład, a ich interdyscyplinarność pozwoli na wypracowanie dalszych etapów refleksji naukowej.

Sobór Watykański II „zwraca teraz uwagę wszystkich na pewne szcze-

gólnie pilne problemy współczesności, które bardzo mocno dotyczą rodzaj ludzki” (KDK 46). W to oczekiwanie wpisuje się także książka Paolo Spaviero, uwrażliwiająca m.in. nauki teologiczne i bioetykę na kwestie neurobiologii.

Ważnym jest wskazanie na sumienie. Oczywiście należy je łączyć z indywidualną osobą ludzką, a nie z konkretnym organem biologicznym człowieka. Kategoria sumienia jest jednak kluczowa, także w neurobiologii, choć wielu ją wyklucza w tym kontekście.

Wybrzmiewa w rozprawie bardzo mocno interdyscyplinarność. Czasem odnosi się ona do dyscyplin, w szerokim przekonaniu, dość odległych treściowo i metodologicznie. Jednak ostatecznie łączy je podmiot badawczy, tj. człowiek. W nim mogą spotkać się różne pola badawcze oraz ich wyniki.

Trzeba docenić zwarty zbiór bibliograficzny. Autor wskazał na liczne pozycje, które może czasem pomijane są w bioetyce czy naukach pokrewnych, w tym w teologii moralnej. Tym czasem okazuje się, że ta dyscyplina ma o wiele szersze odniesienie niż to czasem niejednokrotnie sądzono. Ta szeroka sfera życia ludzkiego jest przecież i bios i etyką, więcej dotyczy całej osoby ludzkiej. Nie da się rozdzielić tych opisów człowieka.

Może jednak dość skromnie, wręcz niewystarczająco obecne jest nauczanie Kościoła. Powstało bowiem w ostatnich latach wiele dokumentów czy wskazań, pomijając dokumenty papieskie (np. przemówienia do różnych środowisk medycznych) czy kongregacji (np. Kongregacji nauki Wiary), choćby Papieskiej Akademii Nauk, czy Papieskiej Akademii Życia. Wydaje się, że warto sięgnąć do tych publikacji, są one bowiem zazwyczaj owocem znakomitych sympozjów czy przynoszą teksty wybitnych specjalistów z zakresu nauk przyrodniczych i medycyny, a także neurobiologii.

Ważnym elementem narracji są przypisy. Czasem dość obszerne pozwalają na dopowiedzenia czy wyjaśnienia oraz komentarze aktualizujące. Ciekawym uzupełnieniem są tabelki czy zestawienia (s. 67, 167, 342, 347, 354). Dają one dodatkowe rozeznanie w zrozumieniu niektórych kwestii szczegółowych. Warto zauważyć, że każdy rozdział kończy krótkie podsumowanie.

Paolo Spaviero udostępnił gruntowe studium, nowatorskie i dość kompleksowe treściowo. Szeroka baza badawcza pozwala rozpoznać wiele ogólnych i szczegółowych kwestii z zakresu neurobiologii. Co więcej autor próbuje wiele kwestii systematyzować, choć z różnym skutkiem. Nie mniej są to cenne próby. Oby prezentowana praca wzbudziła jeszcze większe zainteresowania w tematyce neurobiologii.

Bp Andrzej F. Dziuba

Rafał Reichert, *Od Cortésa do Bolívara. Zarys dziejów wojskowych w hiszpańskiej Ameryce kolonialnej*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2021, ss. 377.

Od symbolicznej daty 1492 roku i wyprawy Krzysztofa Kolumba rozpoczęła się nowa rzeczywistość poznawcza ludzi i świata. Świat zaczął ponownie poszerzać się, a wielkim pytaniem jest kwestia w jaki sposób, jakimi środkami i na jakich zasadach, mówić bardzo ogólnie. Ta szeroka ekspansja dotyczy jednak przede wszystkim ludzi przybywających na nowe ziemie, a także ludzi tam napotkanych, a przecież dotąd nie znanych. Wiedza, czy raczej geograficzne wyliczenia i domysły wskazywał, że to mieszkańcy znanych już Indii.

W tych skomplikowanych wydarzeniach, wręcz procesach znaczące miejsce mają działania wojskowe. Jest to szeroka gama form i środków oraz ludzi. Jednak znaczące miejsce zajmują sami wojskowi. To oni wpisują się w krajobraz tych wydarzeń. Warto zatem prześledzić te dzieje w Nowym Świecie. Zdaje się, że pomocą może być w tym prezentowana książka Rafała Reicherta.

Autor jest doktorem historii Universidad Nacional Autónoma de México, a aktualnie adiunktem w Instytucie Studiów Iberyjskich i Iberoamerykańskich na Uniwersytecie Warszawskim. Jest autorem wielu studiów i opracowań związanych z problematyką latynoską oraz konkwisty i początkowego podboju. „Sobre las olas de un mar planeado. La política defensiva española y el financiamiento militar novohispano en la región de Gran Caribe, 1598-1700” (México 2013) i współautor „Entre lo legal, lo ilícito y lo clandestino. Prácticas comerciales y navegación en el Gran Caribe, siglos XVI al XIX” (México 2018).

Książkę otwiera spis treści (s. 5-6) oraz ogólny wstęp (s. 7-12). Z kolei całość studium podzielono na dwie części a te na paragrafy i bardziej szczegółowe punkty i podpunkty.

Część pierwsza opatrzona została tytułem: „Zarys historii wojen hiszpańsko-indiańskich w Ameryce kolonialnej w XVI i XVII wieku” (s. 13-167). Po wstępie, który ukazuje warunki geograficzno-przyrodnicze, osiedla i infrastrukturę oraz ludność (s. 13-18).

W ramach pierwszej części wskazano na sześć kwestii szczegółowych, które generalnie osadzone na osi chronologicznej jednocześnie pokazują proces ekspansji: 1. „Konkwista i kolonizacja Dużych Antyli” (s. 18-40); 2. „Konkwista militarna Mezoameryki” (s. 40-83); 3. „Wojny z Indianami

na północy Nowej Hiszpanii” (s. 83-97); 4. „Konkwista militarna Ameryki andyjskiej” (s. 97-118); 5. Wojny domowe między hiszpańskimi konkwistadorami Peru 1537-1554” (s. 118-131); 6. „Wojna araukańska, czyli Flandria Ameryki” (s. 131-167).

„Zarys historii hiszpańskiego systemu obrony w Ameryce kolonialnej w XVI, XVII i XVIII wieku” to tematyka podjęta w drugiej części studium R. Reicherta (s. 169-316). Także w tej części, po krótkim wstępie, w sześciu paragrafach, wskazano na następujące kwestie: 1. „Podział administracyjny i organizacja pierwszej obrony Indii Zachodnich z XVI i XVII w.” (s. 171-178); 2. „Charakterystyka systemu obrony hiszpańskich posiadłości w Ameryce kolonialnej” (s. 178-183); 3. „Główne fortyfikacje Ameryki kolonialnej” (s. 183-245); 4. „Milicja i wojsko królewskie w Indiach Zachodnich” (s. 246-271); 5. „Garnizony i wojska regularne w Indiach Zachodnich” (s. 272-301); 6. „Reformy wojskowe w XVIII-wiecznej Ameryce kolonialnej” (s. 301-316).

Po analizach badawczych podano bibliografię, podzieloną na źródła i opracowania (s. 317-327). Z kolei zamieszczono indeks nazwisk (s. 329-339) oraz indeks istotnych miejsc geograficznych (s. 341-349). W końcu podano jeszcze wykaz map i ilustracji (s. 350-376) oraz źródła tych ostatnich (s. 377).

Opracowanie R. Reicherta jest próbą przejścia stosunkowo długiego okresu historycznego i jednocześnie zróżnicowanego pod wieloma względami. Żeby wskazać tylko niektóre: geograficzne, kulturowe, polityczne czy religijne czy wreszcie militarne. Wszystko to w realnych wydarzeniach łączyło się i ostatecznie współtworzyło same działania, a ostatecznie ich konsekwencje, nie tylko bezpośrednie, ale zazwyczaj i długofalowe.

Zatem, mając m.in. to na względzie, trudno nie uniknąć uproszczeń, nadinterpretacji czy uproszczeń. Wydaje się jednak, że koncentracja na dziejach wojskowych wypada pozytywnie. Jak zaznacza sam autor przecież „Książka niniejsza stanowi próbę przedstawienia przynajmniej zarysu skomplikowanych i często niejasnych dziejów walk w hiszpańskiej Ameryce kolonialnej. Zaproponowana tematyka ma przybliżyć Czytelnikowi kwestie tak przebiegu walk Europejczyków z Indianami od najwcześniejszych dni ekspansji, jak też funkcjonowania aparatu militarnego na terytorium zamorskim Hiszpanii” (s. 8). Zatem było to zjawisko bardzo dynamiczne.

Trudność stały się jeszcze bardziej skomplikowane, także militarne, gdy pojawiły się inne siły polityczne zabiegając w wpływy w Ameryce kolonialnej. Sam autor wskazuje na to już we wstępie: „Nacisk został położony na konkwistę, kolonizację, konsolidację militarną, walki z Indianami i obronę

zdobytego terytorium przed piratami, korsarzami i bukanierami, w tym podczas różnych wojen imperialnych z innymi państwami europejskimi będących konsekwencją wyścigu o dominację w Ameryce” (s. 8). Skomplikowane, a czasem może i proste wydarzenia szybko stawały się trwającymi procesami, które nie zawsze rozwiązywały działania wojskowe, nawet brutalne i bardzo krwawe.

Temu trwaniu poświęcone znaczna część książki. R. Reichert zaznacza: „W drugiej części książki została pokazana machina wojenna utworzona przez Kastyljczyków z myślą o obronie ziem zamorskich przeciwko innym Europejczykom, którzy z każdym kolejnym dziesięcioleciem coraz wyraźniej zaznaczali swoją obecność w Ameryce Łacińskiej, starając się uszczuplić część bogactwa, które Hiszpania czerpała ze złóż srebra w Potosi i północnych częściach prowincji nowohiszpańskiej” (s. 314). Tutaj raczej większy akcent należy położyć na polityczne i dyplomatyczne. Znacznie miały także zawierane małżeństwa i więzy rodowe, tak lokalnej ludności jak i europejsko-indiańskie.

Rafał Reichert sugeruje, że napisał książkę o zamorskim imperium Hiszpanii i widzi je jako pierwsze w świecie. W tym kontekście warto przywołać pracę Rogera Crowley „Zdobycy”, która opatrzona została wymownym podtytułem: „Jak Portugalczycy zdobyli Ocean Indyjski i stworzyli pierwsze globalne imperium” (Poznań 2016). Z pewnością, w jakimś sensie, powstały w pewnym momencie dwa imperia umiejscowione w tym samym czasie a jednocześnie symbolicznie wokół dwóch oceanów, Atlantycznego i Indyjskiego. Oczywiście były one ze sobą powiązane wielorakimi realiami codziennego życia.

Cennym elementem jest 10 map poglądowych, które ułatwiają geograficzne śledzenie prezentowanej problematyki i opisywanych wydarzeń wojennych. Także 26 ilustracji, wśród nich są także reprodukcje starożytnych map, dodaje jeszcze dalsze elementy poznawcze tamtego czasu. Warto jeszcze zauważyć, że książka R. Reicherta została także uzupełniona przez 16 tabel i dwie grafiki. Są to zazwyczaj interesujące zestawienia, porównania czy ukazanie pewnych historycznych procesów (s. 306-309, 312). Poza tymi schematami można wskazać na jeszcze inne zestawienia czy systematyzacje (s. 176-178, 191, 247-248, 275-276, 298-299, 304, 311, 315-316).

Zrozumiałym jest, że w książce położone są akcenty na działania militarne. Stąd znaczące bogactwo wojskowych, tak po jednej jak i po drugiej stronie zmagających militarnych, czy nawet o innych charakterze z wykorzystaniem różnego rodzaju broni. Wydaje się jednak, że istotnych elementów

tych działań należy szukać w strategii, a w niej często na intrygach, zdradach, podstępach czy szpiegostwie. Niekiedy osiągnięte efekty były wręcz kwestią przypadku.

Analiza R. Reicherta koncentrując się na militariach, a niestety mniej wyraziście także ukazuje pewien fenomen globalizacyjny wokół języka, kultury, tradycji i chrześcijaństwa przeniesionych z Hiszpanii, szerzej mówiąc z ówczesnej Europy. Nawet późniejsze rozczłonkowania polityczne, m.in. rodzące się poszczególne państwa, nie zniszczyły całkowicie tego fenomenu. Nie mniej jednak poprzez pokazanie tylko dziejów wojskowych sama globalizacja nie wybrzmiewa tak wyraziście jak mogłoby to być ukazane, wówczas całe studium byłoby bardziej kompleksowe. Ten analizowany element militarny jest jednak także ważnym w całości kształcie bogatej mozaiki globalizacyjnej.

Z literatury w języku polskim, w zakresie omawianej problematyki, dostępne są podstawowe opracowania pierwszych konkwistadorów: H. Cortés, B. Díaz del Castillo i P. Pizarro. Szkoda, że autor nie wskazuje na przekłady: B. Levy, „Konkwistador. Hernán Cortés, Montezuma i ostatnie dni Azteków” (Poznań 2010), S. Stirling, „Pizarro. Pogromca Inków” (Warszawa 2005), W. H. Prescott, „Podbój Peru” (Warszawa 1969), K. MacQuarrie, „Ostatnie dni Inków” (Poznań 2009). Może także warto wskazać prace polskich autorów: R. Warszawski, „Vilcamaba 1572” (Warszawa 2011), J. Wojtczak, „Powstanie Tupaka Amaru” (Warszawa 2007), J. Molenda „Wojny guarańskie 1628-1756” (Warszawa 2012).

Dobrze, że wskazano także na „Krótką relację o wyniszczeniu Indian” Bartolomé de Las Casas (Warszawa 1956). Warto dodać, że jest także nowa edycja tego dzieła, z tym samym tłumaczeniem K. Niklewiczówny, ale ze wstępem W. Giertycha (Poznań 1988).

Trzeba zauważyć, że w tym wirze wojennym znalazło się, co prawda bardzo skromne, miejsce dla przywołania wspomnianego Bartolomé de Las Casas (1484-1566), niezwykle dominikańskiego biskupa z Chapas (s. 19, 26, 126). Szkoda, że nie zasłużył na przywołanie m.in. Antonio Montesinos (ok. 1475-1540), także hiszpański dominikanin, także wielki obrońca rdzennej ludności Nowego Świata. To jakby praktyczna strona zaangażowania ewangelicznego Kościoła, a ze strony teoretyczno-prawnej warto było wskazać jeszcze jednego dominikanina, Francisco de Vitoria (1483-1546), słynnego profesora prawa międzynarodowego z uniwersytetu w Salamance. To jeden z głównych przedstawicieli tamtejszej szkoły prawniczej, która odegrała ważną rolę w kształtowaniu się fenomenu krytycznej oceny

wielu zjawisk związanych z konkwistą.

Nakreślony przez R. Reicherta obraz dziejów wojskowych w wielu swych elementach musi być widziany w kontekście spotkania ludów, narodów i kultur oraz religii. W to wszystko wmieszana była polityka, często bardzo brutalna i znaczonea wojnami. Dalekie było dla niej pragnienie pokoju. Zatem, co jest bardzo trudne, konieczne byłoby wniknięcie także w koncepcje wiary i wartości jakie przynieśli poszczególni Europejczycy, to z jednej strony, a z drugiej trzeba było także pytać o to samą rdzenną ludność w poszczególnych obszarach geograficznych hiszpańskiej Ameryki kolonialnej. Sama broń i niosący ją konkretny człowiek, a także dowodzący nim, a dotyczy to obu stron pola walki, nie wyjaśni w miarę obiektywnie przedstawianych dziejów wojskowych.

Książka R. Reicherta stara się nakreślić, dość schematycznie, historię wojskową ekspansji Hiszpanii w przedziale czasowym zakreślonym w tytule, a więc od Hernana Cortésa (1485-1547) do Simóna Bolívara (1783-1830). To czas konkwisty, drogi morskiej łączącej Stary Kontynent z Nowym oraz pozycji Europejczyków na nowych ziemiach. Z czasem przechodzi to w rodzenie się tendencji niepodległościowych, które zapoczątkowali zwłaszcza Kreole, potomkowie rdzennej ludności prekolumbijskiej i hiszpańskich konkwistadorów oraz kolonizatorów.

Bp Andrzej F. Dziuba

Ks. Waldemar Bartocha. *Biskup jako liturg diecezji w świetle „Katechizmu Kościoła Katolickiego”*. Wydawnictwo Pallottinum. Poznań 2016, ss. 295.

Wspólnota Kościoła, lud Boży Nowego Przymierza jest eschatologiczną wspólnotą pielgrzymującą, oczywiście zawsze w konkretnych realiach świata, zawsze w owym hic et nunc. W związku z tym ma one swe zewnętrzne znamiona, a w tym i osoby, zróżnicowane m.in. powołaniami, zadaniami i misjami. Między nimi istnieją określone relacje, powiązania czy zależności, a zwłaszcza także stopnie i rodzaje odpowiedzialności za wspólnotę Kościoła.

Osoby te są także wpisane w spełniane znaki łaski życia ludu Bożego Przymierza Jezusa Chrystusa w Duchu Świętym, a wśród nich wyjątkowego znaczenia nabierają sakramenty i celebracje liturgiczne. To wielkie bogactwo, dynamika znamion i osób oraz zawsze niezwykle odniesienie do liturgii i dokonujących się w znakach darów łaski ku zbawieniu.

W krajobrazie celebracji liturgicznych staje biskup, następca Apostołów i członek apostołskiego kolegium. W tym kontekście jawią się różne pytania i próby rozeznania jego miejsca i zadań, funkcji i specyfiki. To zwłaszcza szukanie podstaw teologicznych, prawo-kanonicznych czy liturgicznych dla rozeznania jego miejsca i posługi w Kościele. Zagadnienie wydaje się jeszcze bardziej interesujące jeśli uwzględni się potrójny wymiar: nauczania, uświęcania i rządzenia.

Autor prezentowanej książki jest kapłanem archidiecezji łódzkiej, doktorem teologii, w zakresie liturgiki, który uzyskał w Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie. Prowadzi szeroką działalność propagatorsko-duszpasterską w zakresie problematyki liturgicznej, prawo-kanonicznej oraz historycznej. Publikuje liczne artykuły naukowe oraz materiały liturgiczne także w społecznościowych środkach komunikacji.

Prezentowaną książkę otwiera słowo wstępne abp. Marka Jędraszewskiego, metropolity łódzkiego (s. 5-7), spis treści (s. 9-11) oraz obszerny wykaz skrótów (s. 13-15). Stosunkowo obszerne wprowadzenie jest podstawowym tekstem treściowym i zarazem zawiera wszystkie podstawowe elementy typowe dla prac dyplomowych, m.in. metod, struktura, uzasadnienie tematu (s. 17-28). Następnie studium podzielone zostało na cztery rozdziały, a te z kolei na paragrafy oraz jeszcze mniejsze zbiory tematyczne.

Pierwszy rozdział opatrzone tytułem: „Podstawy teologiczne posługi biskupiej w Kościele” (s. 29-74). Wskazano na elementy sakramentalno-

-ontologiczne realizacji potrójnego „munus” biskupa. Drugim ważnym zagadnieniem jest wskazanie na elementy eklezjalno-strukturalne urzędu biskupa.

„Perychoreza wymiaru powszechnego i partykularnego posługi biskupiej” przeanalizowana została w kolejnym rozdziale pracy W. Bartocha (s. 75-120). Ważnym jest dostrzeżenie perychorezy eklezjologicznej w relacjach między Kościołem powszechnym i Kościołem partykularnym. Bardziej szczegółową kwestią jest analiza czynników konstytutywnych diecezji. W tym kontekście staje dopiero liturgia jako locus perychorezy podwójnego wymiaru posługi biskupa.

Trzeci rozdział podejmuje temat: „Biskup jako liturg diecezji w realizacji misji nauczania” (s. 121-164). Najpierw autor stara się wskazać na genezę posługi biskupa jako nauczyciela wiary i herolda Słowa. Oczywiście wydaje się odniesienie „munus docendi” do pneumatohagijnego rysu święceń biskupich. W końcu to pytanie o autentyczna i wiarygodna służbę Słowu.

„Biskup jako liturg diecezji we wypełnianiu misji uświęcania i rządzenia” podjęto w ostatnim rozdziale (s. 165-241). Autor wskazał na podstawy posługi kapłańskiej i pasterskiej biskupa we wspólnocie sprawującej kult. Ukazano także biskupa jako szafarza Bożych misteriiów.

Trzeciowo całość prezentowanej książki zamyka zakończenie (s. 243-247). Dodano jeszcze bibliografię (s. 249-276), streszczenie (s. 277-281) i spis treści (s. 283-285) oraz streszczenie (s. 287-291) i spis treści (s. 293-295) w języku angielskim oraz francuskim.

Oto obraz misji pasterskiej biskupa, nakreślony przez ks. W. Bartochę, rozwijającej się zwłaszcza w trzech znamionach: uświęcaniu, nauczaniu i rządzeniu. Można powiedzieć, że to jednocześnie charakterystyczne i wiodące funkcje kapłańskie: pasterska, prorocka i królewska. Jak pokazuje autor taka wizja Vaticanum II odbija się zwłaszcza w tekstach „Katechizmu Kościoła Katolickiego”, ale już ze znamionami przekazu typowymi dla tej formy ewangelizacyjnej we współczesnym Kościele. Wybrzmiewa tutaj wyraźnie interpretacja trynitarna i chrystocentryczna posługi liturgicznej biskupa. Co jest interesującym znamieniem prezentowanej książki, co autor stara się stosunkowo dobrze umotywić. Nie można jednak w rzeczywistości nigdy oddzielić poszczególnych elementów od innych aspektów i ich całościowej wizji. Nie mogą one funkcjonować w oderwaniu do siebie czy wręcz separacji.

Jak wskazuje sam autor „z analizy tekstów KKK wyłania się zatem figura

biskupa, który poprzez swoją troskę o <<ars celebrandi>> gwarantuje prawidłowe funkcjonowanie ekonomii sakramentalnej w swojej diecezji” (s. 246). Jest to zapewne zawężenie tej wizji do aspektu sakramentalnego, ale ważne są tutaj i inne celebracje, np. Komunia święta i kult tajemnicy eucharystycznej poza Mszą św., poświęcenie kościoła i ołtarza, pogrzeb czy inne nabożeństwa paraliturgiczne. To jest także ważny znak liturgicznej obecności biskupa, choć ma on inny charakter i znamiona celebracyjne. Jawi się tutaj pytanie, jak należy – w prawdzie liturga diecezji – postrzegać biskupa seniora czy biskupa pomocniczego?

Jak stwierdza autor słowa wstępnego: „Prezentowana publikacja ma charakter interdyscyplinarny, ponieważ łączy w sobie dogmatyczną wizję episkopatu z jego kanonicznym i liturgicznym wymiarem” (s. 6). Wydaje się, że nie można pominąć aspektu ewangelizacyjnego, który jest dziś szczególnie ważny, ów kerygmat słowa Bożego i jego czynienie uczniów aż po krańce ziemi (por. Mt 28, 19). To wszystko ma także odniesienia etyczno-moralne, a więc konsekwencje życiowe i zbawcze. W eklezjalnych realiach życia ochrzczonego, w jego eschatologicznym pielgrzymowaniu, osobowy realizm wiary staje dopiero bardziej wyraziście, w blasku sakramentalnych łask i darów.

Dziwi umieszczenie Pisma świętego w bloku „Literatura pomocnicza” (s. 272). Przecież jest ono podstawowym źródłem nie tylko dla „Katechizmu Kościoła Katolickiego”, wystarczy przywołać zamieszczony na jego końcu „indeks cytatów”. Zresztą, w całej książce, zauważa się zdecydowanie zbyt skromną obecność przekazu biblijnego. Ostatecznie jednak słowo objawione pozostaje podstawowym narzędziem rozeznawania w pełnieniu dzieł zbawczych i ewangelizacyjnych Kościoła oraz biskupa. Gdyby jeszcze szerzej sięgnąć do teologii biblijnej praca byłaby jest bardziej twórcza. Szkoda, że autor nie sięga do „Kompendium Katechizmu Kościoła Katolickiego”, gdzie m.in. zmodyfikowano czy przemodelowano pewne sformułowania katechizmowe.

Można wskazać także na pewne uwagi natury formalnej. Pozycja ks. prof. Józefa Krukowskiego w dziele zbiorowym zajmuje tylko jedną stronę (s. 269). Brak w wykazie skrótów KK (s. 30-31, 39, 47), KL, DB, DP (s. 39-41). Warto pamiętać, że dokumenty soborów powszechnych mają wyższe znaczenie doktrynalne niż indywidualne nauczanie papieży (s. 253-254). Adhortację apostolską Jana Pawła II „Pastores gregis” podano w wykazie skrótów (s. 15), a zabrakło w bibliografii w dziale „Magisterium Kościoła” (s. 252-253). Szkoda, że w bibliografii nie wyróżniono poszczególnych do-

kumentów Soboru Watykańskiego II (s. 254), bo w tekście występują samodzielnie. Dziwne określenie „rewaloryzacja posługi biskupiej w jej wymiarze powszechnym i partykularnym” (s. 24).

Praca ks. dr. Waldemara Bartocha jest ciekawym namysłem dotyczącym ważnego zagadnienia eklezjalnego i liturgicznego oraz teologicznego. Jest to dobra recepcja nauczania „Katechizmu Kościoła Katolickiego”. Może sprawi ona, iż będzie się częściej sięgać do tego ważnego dokumentu Kościoła, odnosi się bowiem wrażenie, iż dotąd ciągle nie nastąpiła twórcza recepcja tej katechizmowej syntezy przekazu treści wiary chrześcijańskiej. Nawet nie pomogło w tym „Kompedium Katechizmu Kościoła Katolickiego” (Kielce 2005). Może nieco lepszą pomocą stał się „YOUCAT polski. Katechizm Kościoła Katolickiego dla młodych” (Częstochowa 2011).

Bp Andrzej F. Dziuba

